Widok z baszty Kiek in de Kök na prawosławną cerkiew w Tallinie

ESTONIA północna kraina

Wiatraki są typowym elementem krajobrazu estońskich wysp

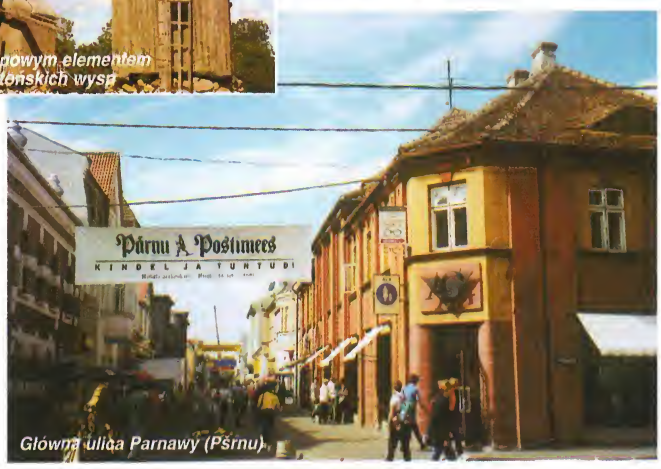

Główna ulica Parnawy (Pśrnu).

Każdy, kto po raz pierwszy odwiedza Estonię, powinien zajrzeć na tutejsze wyspy, rozsiane u zachodnich i północnych wybrzeży, w zatokach Fińskiej i Ryskiej. Estonia posiada ich łącznie ponad 1500.

Największe jest Saaremaa (d.Ozylia) o pow. 2714 km², dość dobrze zagospodarowane turystycznie. Posiada prywatne pensjonaty typy B&B, ośrodki wypoczynkowe i kempingi. Druga co do wielkości Hiiumaa (d.Dago) o pow. 965 km² pozostaje wciąż oazą ciszy i spokoju. Saaremaa połączona jest z sąsiednią wyspą Muhu (206 km²) kilkukilometrową tamą, przez co dojazd na nią jest znacznie łatwiejszy niż na Hiiumę. Za 30. minutową przeprawę z Virtsu do Kuivastu płaci się 25 kr od osoby i 80-120 kr od samochodu, z Haapsalu (przystań w Rühuküla, 7 km na zachód) do Heltermaa odpowiednio 30 kr i 100 kr. Warto pamiętać o istnieniu bezpośrednich połączeń między obu największymi wyspami w cenie 250 kr za dwie osoby i auto. Wszystkie relacje obsługuje państwowa firma *AS Saaremaa Laevakompanii*, z którą można zabrać się także na Vormsi oraz na prawie w ogóle nie odwiedzaną przez turystów wysepkę Kihnu, leżącą 45 minut od wybrzeża, opodal Parnawy (Pärnu). Jeszcze bardziej wyizolowana jest maleńka wysepka Ruhnu (11 km²), na którą dostaniemy się jedynie własnym jachtem albo samolotem z Parnawy lub Kuresaare.

W Estonii, w odróżnieniu od dwóch pozostałych państw bałtyckich, można spodziewać się pewnych kłopotów z porozumieniem się po rosyjsku. Skali zjawiska nie wolno oczywiście przeceniać, nie jest ono powszechne, jednak bywa już zauważalne. Prowokującą niechęć do ruszczyzny demonstruje niekiedy młodzież Tallina i Dorpatu (Tartu), dwóch największych miast w kraju. Sam estoński jest dla Polaka kompletnie niezrozumiały, w czym nie ma nic dziwnego. Język ten nie należy do grupy indoeuropejskiej lecz ugrofińskiej, do której wchodzą także fiński i węgierski, zaś z bardziej egzotycznych przeróżne narzecza zauralskie i nadwołżańskie: mordwiński, maryjski, udmurcki czy komi.

Kraj najwygodniej zwiedzać własnym samochodem. Dodatkową zachętą jest fakt, że paliwo jest tu znacznie tańsze niż w Polsce. Litr benzyny bezołowiowej 95 oktanów kosztuje przeciętnie 7-8 kr, za olej napędowy płaci się 4 kr. Poważne kłopoty mogą mieć właściciele aut z instalacją gazową produkcji włoskiej, czyli najliczniej stosowaną w Polsce. Propan-butan (4,50 kr) sprzedawany jest do nich wyłącznie w Tallinie. Pozostałe trzy stacje z gazem – w Parnawie, Dorpacie i Jöhvi koło Kohtla-Järve, mają wlewy dopasowane jedynie do systemów miejscowych. Dojazd z Polski pociągiem jest obecnie bardzo utrudniony, od czasu kiedy przestał kursować ekspres Bałti (brak jest bezpośredniego połączenia).

Korzystając z autokarów rejsowych najlepiej wybrać trasę via Ryga (180-200 kr), choć bezpośrednie autobusy odjeżdżają także do/z Kowna i Wilna (300 kr), oraz Kaliningradu (300 kr). Komunikacja publiczna na miejscu powoli zamiera, dobra sytuacja panuje jeszcze tylko w relacjach do i z Tallina. Ze stolicy można w dwie lub trzy godziny dostać się do Parnawy (60 kr), Narwy (90 kr) przy granicy z Rosją, do Dorpatu (85 kr), Viljandi (80 kr) na południu kraju oraz do Kuressaare (120 kr). Estońskie pociągi można podzielić na trzy rodzaje. Elektryczne, niektóre stosunkowo nowoczesne, obsługują rejon Tallina, docierając między innymi do Paldiski (10 kr), niegdyś tajnej radzieckiej bazy wojskowej nad Bałtykiem. Składy spalinowe kursują między większymi miastami, w tym ze stolicy do Dorpatu (81 kr) i przygranicznej Valgi, zaś dalekobieżne zapewniają dojazd jedynie do Moskwy (580-620 kr) przez Iwangorod lub Psków oraz do Petersburga (156-250 kr). Brak bezpośrednich pociągów i autokarów do Helsinek rekompensują wygodne i szybkie wodoloty, łączące obie przeciwległe, nadbałtyckie stolice w niecałe 100 minut (270-320 kr).

Bez wątpienia ujemną stroną podróżowania po Estonii, przeciwnie niż po sąsiedniej Łotwie, są kłopoty ze znalezieniem taniego noclegu. Wystarczy wspomnieć, że za łóżko w zwyczajnym schronisku młodzieżowym trzeba zapłacić od 80 do 150 kr. Jedynym zdaje się wyjściem dla oszczędnych pozostają drewniane bungalowy, wynajmowane na zaledwie kilkunastu kempingach w kraju, głównie w jego nadmorskiej części. Za dwie osoby płaci się średnio 200 kr, choć czasami można znaleźć coś całkiem przyzwoitego już za 130-150 kr. Na Saaremie i Hiiumie opłata wzrasta niekiedy nawet do 300 kr, lecz kempingi na wyspach są najczęściej lepiej wyposażone niż w części lądowej. Prawie zawsze posiadają zaplecze gastronomiczne i rozrywkowe, saunę, wypożyczalnie sprzętu pływającego i boiska do gier zespołowych. Warto pamiętać, że w całym kraju wolno biwakować również na dziko, co z braku innych możliwości w niektórych rejonach kraju (na przykład nad Jeziorem Pejpus) praktykowane jest nawet przez zachodnich turystów.

100 DEM to równowartość ok. 800 koron estońskich (kr, EEK).

Tekst i zdjęcia
JAROSŁAW SWAJDO